Rocznik I. Kraków dnia 12 listopada 1905. Nr. 23

Pojedynczy num. 6 h.

PRZEDPŁATA:
Kwartalnie —K. 60 h.
Za gran. Austryi 1 — „

POSTĘP

Pojedynczy num. 6 h.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, Plac Maryacki l. 2.

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Postęp redaguje komitet. Wychodzi co sobotę.

AJENCYE „POSTĘPU"

KRAKÓW:
Hopcas, Plac Maryacki 2.
Funek, Bracka 9.
Knapowska, Basztowa 19.
4. Bienias, św. Tomasza.
5. Jaśkiewicz, Karmelicka 6.
6. Kurcz, św. Jana 12.
7. Janicki Wiślna 10.
8. Poturalski, Podgórze.

LWÓW:
1. M. Kempner, Pasaż Mikolasza
2. A. Olszewski, ulica Kilińskiego.

Co nam czynić wypada!

Nam, jako każdej uczciwej Gazecie ludowej wypada i jest obowiązkiem wspierać swych Czytelników dobrą, zdrową radą — pouczać — informować o zajściach w świecie i dawać zdrową strawę duchową.

Kto czyta Postęp uważnie, a jest nieuprzedzonym, to przyznać musi, że zadość czynimy swym obowiązkom — a zdaje nam się, jakobyśmy w tym krótkim czasie już wżyli się znaszymi czytelnikami.

Pracujemy dla sprawy narodowej, religijnej — dla towarzystw polsko-katolickich — informujemy w kwestyach najważniejszych tyczących chleba powszedniego i zarobku — objaśniamy prawa zawodowe, czynimy w ogóle wszystko, aby całej klasie pracującej z największym pożytkiem służyć za pośrednictwem rozlicznych artykułów. Lecz jeżeli my wypełniamy nasz obowiązek to też prosimy was, szanowni Czytelnicy abyście wspierali Postęp jako waszą własną gazetę, jako najlepszego doradcę i opiekuna klas pracujących.

Nadchodzą długie zimowe wieczory — gdzie czytanie nie na przeszkodzie, owszem dobra gazeta, a taką jest Postęp. rozwesela, poucza i przynosi duchowne korzyści.

Wszak codziennie zachodzą w świecie ogromne gwałtowe zmiany — tu odbierają królowi koronę — tam znowu państwo się rosypuje, tu rewolucya i masami mordują ludzi, tam znowu zanosi się na wojnę nasi najwięksi odwieczni wrogowie drą się i gryzą pospołem. — Car Rosyi ledwo się na tronie trzyma, a Wilhelm wojując gardłem mąci wodę, chcąc w niej znowu ryby łowić.

Jak widzicie kochani Czytelnicy bardzo ważne zmiany zaszły i zachodzą w zegarze świata i każdego obchodzą. — Postęp to wszystko za marny grosz przynosi — i niepowinno być domu katolickiego, gdzieby Postępu nie było!

Popierajcie zatem nasz Postęp, kochani czytelnicy, agitujcie za nim jak najwięcej i zyskujcie dla naszej sprawy nowych zwolenników i przyjaciół.

Jeszcze jedną i gorącą prośbę mamy do was, kochani Czytelnicy.

Wszak wiecie, że dziś każdy kupiec, chcący mieć odbyt, musi ogłaszać w gazecie. I rzeczywiście kupcy też ogłaszają. Dlatego agitujcie za tem, aby kupcy chrześcijańscy w Postępie towary swe polecali i kupujcie tylko u tych kupców, co w naszem piśmie ogłaszają.

Dlatego powołujcie się zawsze na ogłoszenie w Postępie.

Gdy to uczynicie, spełnicie swój obowiązek względnem pisma naszego, a ono za to niejednemu pomoże i zachowa go od strat. Abonament sam nie daje tyle, aby pokryć koszta wydawnictwa, dochodem winny być ogłoszenia.

Żydom-ku przestrodze.

W strasznej rewolucyjnej zawierusze jaka wstrząsa posadami caratu — ludność żydowska również znajduje się w piekielnych opałach. W całej południowej Rosyi rozgorzał długo tłumiony pożar zemsty i nienawiści u tych, co wyrafinowanego wyzysku, demoralizacyi i podżegania byli przedmiotem. Kijów, Rostów, Kiszyniew, Odessa, Połtawa i kilkadziesiąt miast i miasteczek, — środowisk handlu i bogactwa żydowskiego — są widownią najokropniejszych scen. Całe ulice — dzielnice zrównane prawie z ziemią — tysiące żydów pomordowanych lub niemiłosiernie okaleczonych — ogołoconych z dobytku — mienia oto skutki — oto owoc demoralizacyjnej roboty.

Pewnikiem to jest, że ilekroć namiętności ludów się rozpętają — w pierwszym rzędzie zwracają się przeciw swoim największym ciemięzcom i tyranom. Długoletnie krzywdy, wyssanie lichwą, wyzyskiwanie najgorszych instynktów samorzutnie wołają o pomstę, której żaden hamulec nie wstrzyma. Żydzi aż nadto dobrze znają siebie. Na ten wypadek rozkiełznania, rozbestwienia się tłumów pragną się zaasekurować socyalistyczną agitacyą, organizacyą. Wiedzą żydzi o swoich wstrętnych wadach, z których poprawić się nie chcą — widzą, jaka głębia czasowo duszonej złości przeciwko nim się gromadzi. Chcieliby, gdy nadchodzi dzień zapłaty, ujść pogromu — odwetu. Niestety — doświadczenie wieków stwierdza, że nie klerykalne — antysemickie podżegania wybuch gniewu zemsty ludu przygotowują, owszem — oni sami. Ich talmudyczna nienawiścią do chrześcijaństwa ziejąca nauka, ich podstępny, interesem tylko tajony stosunek do chrześcijan, ich na wskroś przewrotna — podkopywanie wszelkiej powagi — władzy i moralności — to są jedyne źródła rozruchów antyżydowskich.

Chrześcijaństwo, uznające i w każdym żydzie bliźniego, którego nietylko krzywdzić niewolno, ale miłować należy — jest wałem ochronnym za który się żydzi chronić powinni. Tymczasem w nieostrożności i sekciarskiej zaciekłości popełniają błąd za błędem, który z wyrachowaną ścisłością odbija się na ich własnej, a nie klerykalnej skórze.

Ubolewać należy nad tem zaślepieniem, w jakiem się znajdują macherzy żydowstwa, przeszkadzający na każdym kroku zbawiennej pracy Kościoła katolickiego. Umoralnienie ludów — zjednoczenie ich pod wspólnym sztandarem miłości i wiary Chrystusowej nie jest łatwem. Samolubstwo bowiem i zepsuta natura ludzka — zmysłowości pycha wciąż się duchowi Chrystusa sprzeciwiają. Cóż dopiero, gdy te ogólnie panujące namiętności znajdują jeszcze podniętę i poparcie w organizowanej nienawiści ku Chrystusowi — Kościołowi katolickiemu.

A czemże jest żydostwo — wolnomularstwo wolna myśl socyalistów jeśli nie śmierć i życie, wypowiedzianą walką przeciw zasadom chrześcijańskim, które wprowadzone we wszystkie warstwy i stosunki życia społecznego — jedynie przyniešć mogą ulgę skołatanej ludzkości.

Czasy nasze to wielki obraz borykania się tych dwóch sobie przeciwnych duchów. Jeśli wśród tej walki masy ludów ogarnia szał — roznamiętnienie, zapomnienie o wszelkich uczuciach — czyjaż to wina — jeśli nie tych który chcąc burzy — sieją wiatr — zepsucie. Sieją wiatr — aby burza wstrząsła podwalinami porządku społecznego — państwa — narodów i kościoła katolickiego — zapominając o tej powtarzającej się prawdzie — najpierw że z trucicielania dusz ludzkich — z niosącymi żagiew buntu tłumy instynktowne bardzo często krótko na gilotynie — szubienicy się załatwiają. Rewolucya francuska posłała na gilotynę króla, ale i herszta buntu Robespierr'a Marata i innych podobnych — Baczność więc żydzi i ich pachołcy! Śpiewacie sobie: a gdy »nadejdzie dzień zapłaty — sędziami wówczas będziem my« Pamiętajcie sobie jednak, że jak historya uczy — bezkarnie nie wolno nadużywać cierpliwości ludów — i odbierać im, co mają najdroższego — prawdziwą wiarę. — Krecia robota »Naprzodu, Latarni« wydać może okropne owoce, ale najokropniejsze dla samych trucicieli.

Czerwoni bohaterzy powiewający sztandarem rewolucyjnym w czasie demonstracyi ulicznych mogą tłumami owładnąć za chwilę oszołomić je błyskotliwemi frazesami popchnąć do nierozważnych czynów, ale nie będą w stanie wstrzymać rozhukanej fali namiętności, które się łatwo zwrócić mogą tam, skąd wyzysk i uciemiężenie ludów pochodzi. Ci sami towarzysze, których się na wszystkie strony obabiało, aby posłusznem byli rewolucyjnem narzędziem, straciwszy raz urazę — morderczą broń zwrócić potrafią i przeciw swym bałamutnym przewódcom. Los Rathmona żyda kijowskiego rozszarpanego na sztuki przez rozwścieczony tłum może spotkać i galicyjskich czerwono-żydowskich macherów! Ku przestrodze więc galicyjskim żydom i ich najmitom póki czas — pogrom żydów rosyjskich niech będzie. Nie igrać z ogniem! Bo kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada!

Z ustawy przemysłowej.

Które gałęzie przemysłu należą do przemysłu rękodzielników?

Nowy kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg wydał niedawno rozporządzenie, według którego liczba rzemiosł należących do przemysłu rękodzielniczego została rozszerzoną. Odtąd zaliczają się następujące gałęzie przemysłu do rękodzieła: 1. Garncarze, zduni; 2. szklarze, ślifierze, rytownicy szkła; 3. kowale do podkuwania koni, kowale motyk, panew, pierścieni, łańcuchów, gwoździ, wozów, ślusarze wozów; 4. nożownicy, ślifierze i majstrowie instrumentów chirurgicznych; 5. pilnikarze. 6. ślusarze; 7. ślifierze metalu i stali, wyrabiający ostrogi, igły, druty do tkania; 8. Sitarze i wyrabiający kraty; 9. Blacharze; 10. kotlarze; 11 odlewacze metalu, mosiężnicy, odlewacze cynku; 12. paśnicy, wytwórcy towarów bronzowych, towarów z chińskiego srebra, towarów metalowych galanteryjnych, cyzelownicy; 13 robotnicy zatrudnieni przy wyrobie przedmiotów złotych, srebrnych, przy obrabianiu dyamentów, złotarze wyklepujący srebro i inne metale; 14, rytownicy na metalu, formierze, rytownicy not, szmelcownicy; 15, platerownicy; 16, stelmachy; 17. mechanicy; wyrabiający chirurgiczno-medyczne przyrządy, optycy; 18. zegarmistrze; 19. fortepianiści, wyrabiający muzyczne instrumenty, organy, instrumenty strunowe, harmoniki; 20. koszykarze; 21. Bednarze; 22. stolarze; 23. tokarze, kamieniarze, wyrabiający piszczałki; 24. grzebieniarze, wyrabiający wachlarze; 25. snycerze, przemysłowi rzeźbiarze w drzewie

i kamieniu; 26. garbarze, farbiarze skór; 27. kaletnicy, rymarze, wyrabiający biczyska, uprząż na konie, siodlarze; 28, szczotkarze, fabrykanci pendzli; 29. powroźnicy; 30. wyrabiający sznury, złote i srebrne druty; 31. hafciarze złotem, srebrem i perlami; 32. farbiarze; 33. tapicerzy, wyrabiający łóżka; 34. krawcy; 35. szewcy; 36. rękawicznicy, bandarzyści; 37. parasolnicy; 38. kuśnierze, czapnicy, farbiarze futer; 39. kapelusznicy; 40. modniarze; 41. fabrykanci sztucznych kwiatów ozdabiacze piór; 42. golarze, fryzyerzy, perukarze; 43. introligatorzy, pudelkarze, galanteryjnicy skórni; 44. piekarze (z wyjątkiem piekarzy chleba razowego); 45. piernikarze, cukiernicy; 46. woskobijnicy; 47. rzeźnicy, wendliniarzy; 48. rzeźnicy wędliniarze końskiego mięsa; 49. mydlarze; 50. brukarze, o ile to zajęcie odnosi się do brukowania głównych ulic zwykłymi kamieniami; 51. pokostnicy lakiernicy, malarze szyldów i napisów, przemysłowi malarze wyrobów przemysłowych, pozłotnicy, ozdobnicy, malarze pokojowi; 52. Sztukaterzy.

W ten sposób zadość uczyniono przynajmniej w części żądaniom rękodzielników.

O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Raz wraz występują objawy zdziczenia i rozbestwienia socyalistycznego. Coraz częściej notują dzienniki wypadki morderczych napadów spowodowanych wyuzdanem podjudzaniem ślepych tłumów przez członków „czerwonej bandy" w rodzaju Daszyńskich, Haeckerów, Kapellnerów. Ostatni rozbój na publicznej drodze dokonany w czasie demonstracyi niedzielnej w Krakowie na komisarzach policyi Dr. Tomasiku i Dr. Styczniu — rozbój morderczy najwidoczniej uplanowany a zapieczętowany ciężką śmiertelną chorobą Dr. Tomasika jest najwymowniejszem świadectwem i dowodem rozbójniczej roboty agitatorów socyalistycznych Czegóż więc w dalszym ciągu oczekiwać należy? Kiedy najspokojniej spełniających swój obowiązek komisarzy opadają bandy opryszków, dziś najporządniejszy obywatel nie może być ani mienia ani życia pewnym, gdy ma odwagę mieć odmienne zdanie od towarzysza Daszyńskiego lub żydka Haeckera. I co szczególniejsza zamiast tych przewrotnych wychowawców — wsadzają do kryminałów — jeżeli się uda złapać sprawców — najgłupsze zbydlęcone indywidua, których całem nieszczęściem było uważać wolę trybunów ulicznych za najlepszy wykwit sprawiedliwości i wolności. Cóż dziwnego, że Gregorscy — Sobol mordujący najniewinniejszych ludzi z wyrafinowanym cynizmem wśród takich wpływów jak grzyby po deszczu wyrastają! Sami się potem przyznają, że szmaty naprzodowe i latarniane nadziewane mądrością talmudyczną Haeckerów zatruły ich dusze i popchnęły do zbrodni. Ofiary bezbożności żydowsko-socyalistycznej ciężko pokutować muszą za winy swych oszalałych nienawiścią prowodyrów.

I dokądże jeszcze rabusie moralności będą swobodnie i najbezczelniej grasowali i dawali obrońców doli ludu?! Więc Juześmy tak nisko upadli, że nie mamy odwagi — ani sposobów położenia tamy rozwydrzenia niemoralności publicznej?! Smutnym to objawem niedomagania naszego społeczeństwa, gdy nietylko tłumy nieoświecone ale i niektóre jednostki mające pretensye do oświaty zakładają szczęście na rodów na sprowadzeniu ich do rzędu bydląt — bez zasad wiary i moralności. Bo i cóż znaczą oklaskiwania bredni widocznie już cierpiących na manię prześladowczą najmitów żydowstwa? Co znaczy to solidaryzowanie się z dążeniami anarchistycznemi i rozbójniczemi patentowanych trucicieli?! Znakiem to, że sumienie i poczucie dobra wśród społeczeństwa polskiego bankrutować poczyna, gdy ono usypia wśród cyrkowych podrygów komiwojażerów żydowstwa którym i rząd i władze polityczne — policya przez swą apatyę — niedołężność i brak roztropnej świadomej energii dają kartę przemysłową na bezkarne uprawianie trucicielstwa ludu. Toteż nic dziwnego, że skutki są fatalne, chwiejne i niejasne. Stanowisko rządu wobec szaleństw socyalistycznych mści się jak najsmutniej na organach tegoż rządu, jak to miało miejsce z komisarzami policyi krakowskiej. I w końcu wszystkie oznaki wskazują, że rząd ze swymi podwładnymi organami kapitulować musi przed terroryzmem ulicy i opryszków. I tu się zaczyna anarchia, której lada chwila się spodziewamy. A noże, sztylety, rewolwery, bomby żydowsko socyalistyczne — oto środki za pomocą których zaczną nas uczyć wolności i prowadzić do odrodzenia narodu.

Z naszych stowarzyszeń.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy katolickich kucharzy w Krakowie odbyło swe pierwsze posiedzenie zgromadzenia dnia 4 listopada br. Dopiero od trzech lat istnieje to stowarzyszenie, które oprócz moralnych korzyści płynących ze stowarzyszenia, postanowiło jeszcze bronić materyalnych interesów swych członków, a ianowicie: bezpłatne pośrednictwo w wynajdywaniu posad, branie udziału przy wyborach do sądów przemysłowych i innych niepolitycznych instytucyi, udzielanie zapomogi w razie choroby, nieszczęścia, przyczyniani się do kosztów pogrzebu i udzielanie zapomóg wdowom i sierotom. Oznaczono wkładkę miesięczną 1 kor. i wpisowe 5 koron. Po roku pracy rozpoczął się drugi rok przerwy, aż obecnie na żądanie 40 członków odbyło się zebranie ubiegłej soboty, w Katolickim domu robotniczym. Około 12 godziny w nocy rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem p. Ordy. Przybyło 68 kucharzy. Po zagajeniu przez przewodniczącego, który zawiadomił, iż czynią się w kraju zabiegi celem utworzenia ogólnego Związku Kucharzy celem założenia wspólnego biura pracy i kasy na podróż i na czas strejku. Odczytano następnie list stowarzyszenia kucharzy „Zgoda" ze Lwowa, zapraszający na wspólną konferencyę na dzień 4 grudnia, wybrano na nią dwóch delegatów. Na pokrycie kosztów podróży delegatów urządzono zaraz składkę, która przyniosła 13.16 kor., a jeden z obecnych ofiarował zniżkę połowy ceny biletu jazdy do Lwowa. Uchwalono następnie wydać odezwę do pracodawców celem zaproszenia ich do poparcia stowarzyszenia. Następnie sekretarz p. Kurcz przedłożył sprawozdanie z działalności stowarzyszenia z ostatnich 10 miesięcy. Podczas tego czasu wysłano 87 korespondencyi, a otrzymano za pośrednictwem stowarzyszenia 56 posad. Dochód kasy wynosił 1155 koron 96 hal., rozchód zaś 791 kor. 91 hal., czyli pozostało w kasie za ten czas 364 kor. 2 hal. Stowarzyszenie już posiada około 5000 koron gotówki w kasie. Członków liczy stowarzyszenie 45.

Potem p. Kurcz miał zajmujący wykład o moralnych i materyalnych korzyściach płynących ze stowarzyszenia. Po nim zabrał głos p. Zgórniak, który w imieniu Związku katolickich stowarzyszeń przedstawił program organizacyi Związku, do którego winny przystąpić wszystkie katolickie stowarzyszenia. Poparł myśl jego ks. Mytkowicz, sekretarz Związku, poczem nowi członkowie w liczbie 5 przystąpili do stowarzyszenia. Na tem zakończono zebranie o godz. wpół do trzeciej nad ranem. spodziewać się też należy, że stowarzyszenie pozyska wnet pełne zaufanie kucharzy, którzy jedynie przez organizacyę mogą zaradzić niedomaganiom w swym zawodzie.

„Przyjaźń Krakowska" oprócz swych częstych przedstawień teatralnych, jęła się także pożyteczniejszej pracy. Ostatnie zebranie dbyte celem założenia spółki spożywczej znalazło silne poparcie ze strony robotników i sprawa posuwa się naprzód. W niedzielę zaś 5 bm. zebrano się na narady celem omówienia organizacyi, którą przedsięwziął przeprowadzić Związek katolickich stowarzyszeń. Przybyło do Domu Robotniczego przeszło 50 członków, a między nimi były także osoby z inteligencyi i duchowieństwa. P. Kędzior jako zastępca przewodniczącego zawiadomił najpierw zebranych, że p. Wróbel zrezygnował z godności prezesa Stowarzyszenia. Następnie ks. Mytkowicz przedstawił program Związku, według którego mają

Myśl i wiara.

Burza dziś będzie — rzekł spokojnie kapitan okrętu, wskazując obok siebie stojącej kobiecie zachmurzony w dali widnokrąg.

Kobieta z równą spokojnością odrzekła:

— Jeszczem nigdy nie widziała morskiej nawałnicy.

— Dzisiejsza zdaje się obiecywać najpiękniejszy widok — mówił dalej kapitan — wicher, grzmoty pioruny i te długie błyskawice, w których całe obłoki się palą; niczego jej brakować nie będzie, może nawet rozbicia okrętu.

— Doprawdy kapitanie, czy już zwątpiłeś o swojej Syrenie lekkiej, jak skrzydło jaskółki, szybkiej jak lot orła?

— Moja Syrena zwycięsko wyszła z wielu zapasów, lecz to miejsce w czasie nawet spokojnym jest jedne z najtrudniejszych do przebycia...

Kobieta smutnie głowę pochyliła.

— Widzę, że odwaga niewieściego serca przed niebezpieczeństwem jako śnieg wiosenny przed południowem słońcem topnieje — dodał jeszcze kapitan.

— Czy żal życia jest słabą lękliwością kapitanie? Jeśli tak, to ja lękliwa jestem. Żal mi tylu uzbieranych wyobrażeń, które żadnego przystosowania w rzec ywistości nie znalazły jeszcze, żal mi tego, co mam w sercu i w głowie, a co z sercem i z głową o podwodne skały się rozbije.

Nastąpiła chwila milczenia. Kobieta znów z pochyloną skronią zatonęła w głębokich marzeniach, kapitan wydał kilka rozkazów, a wiatr coraz silniejszy grał po linach, kłócił się z rozpuszczonemi żaglami.

— Bądź pani spokojna — rzekł kapitan, zwracając się do zamyślonej; — na co moc ludzka starczy, tego użyjemy w obronie

Kobieta podniosła głowę, a rysy jej twarzy były tak pogodne, jak przed chwilą, kiedy mówiła: jeszczem nigdy nie widziała morskiej nawałnicy.

— Już nią jestem zupełnie — odpowiedziała pewnym głosem — ach, zupełnie, wierz mi kapitanie. Chwila minęła, już nic z siebie nie żałuj. Zgłębiłam lepiej tę wielką myśl śmierci. I cóż świat ogółu traci na jednem indywidual nem pojęciu, które gaśnie przed czasem? Ludzie pójdą dalej, choć człowiek ubędzie. Człowiek cudowna machina, ręką boską ulepiona, szlachetny najemnik do wydobywania z wieczności skarbów wiedzy i prawdy, świętym ganiec, który wsiąka w siebie wonną oliwę przyszłości i świeci w niej jasnością ostatnie nia! Choć machina zepsuciu ulegnie, najemnika ręce zmartwieją, w proch się rozsypie metal kagańca, zostanie zawsze myśl mistrza, zostaną skarby w kopalni, światło w naturze. Kto je da? mniejsza o to byle były — a ja mogę umierać! Precz żalu dziecinny i próżna tęsknoto! Może umierać, kto mógł poznać największą śmierci tajemnicę — szczęście.

— Umierać a prędko, z wesołością — rzekł kapitan — i ja nie dbam o życie. My żeglarze szczęśliwi od lądowych mieszkańców, nam pra wie zawsze ostatnia godzina bije piorunem burzy, kulą nieprzyjaciela; nie ma nawet czasu spojrzeć za siebie lub przed siebie, żałować, bać się lub oczekiwać. Tu wszystko prędkie, niespodziane, przypadkowe; ten zostanie, ten padnie — tu śmierć dokoła, — a nikt o śmierci nie myśli. Daj mi tylko Boże taki piorun, co od razu serce rozbije, o nic więcej nie stoję; a kiedy zdarza mi się przesłać list do matki, która, święta i dobra kobieta, gdzieś daleko w mojej kochanej Szkocyi i za syna żeglarza się modli, to jej zawsze proszę, żeby w pacierzach swoich dodała: „Nagłą i niespodziewaną śmiercią obdarz go Panie!".

— Uśmiechnęła się młoda kobieta.

— Kapitanie — rzekła — więcej, niż w życiu, więcej masz we wspomnieniu pięknych i śmiałych czynów; podwładni słuchają cię również przez uwielbienie i miłość, jak przez karność wojskową. Tobie samemu się zdaje, żeś odważny, że w twojej duszy prawdziwe męstwo spoczywa. O mój bitny żołnierzu, mój nieustraszony żeglarzu, zabij wzrokiem gniewu biedną kobietę, która temu przeczy zuchwale. Nie, nie, mój kapitanie, jesteś tylko lekkomyślnem, próżnem dziecięciem, które śmiało idzie przez kładkę nad wielką przepaścią, bo mu się zdaje, że w nią nie wpadnie, bo patrzy gdzieindziej, a nigdy na dół nie spojrzy. Widzowie przyklaskują z brzega, lecz ja milczę, ja nie tak pojmuje odwagę i męstwo. Spuść wzrok, pojmij, co czynisz, a potem, wznosząc głowę, powiedz mi, że zawrotu nie czujesz i przejdź śmiało, to klasnę w ręce, powiem, że odważnym jesteś.

Kapitan zmarszczył brwi ciemne na szerokim czole, uśmiechnął się nawpół szyderczo, nawpół wesoło, zwyczajnie, jak wojak na czcze słowa kobiety i szepnął z cicha:

— Zobaczymy.

Tymczasem burza się zbliżyła, niebo ogniem zajęło, ja gdyby miało roztopionym śpiżem do morza wpłynąć, bałwany biły w górę srogie, zapienione, okręt ciskał się raz pod obłoki, drugi raz spadał w przepaść tak głęboką, że kto z będących na nim wierzył w piekło, to mniemał, że się pod nim piekło roztworzyło.

(C. d. n.).

wszystkie katolickie stowarzyszenia złączyć się razem w jedną organizacyę pod nazwą: „Polski Związek chrześcijański“. Jego zadaniem będzie utworzyć dla członków kasę na czas bezrobocia i kasę zapomogową na czas choroby, biuro pośrednictwa pracy, własne pismo, bezpłatną poradę prawną, wspólny lokal, wypożyczalnię książek, wspólne zgromadzenia i zabawy towarzyskie. Na ten temat wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos pp. Michalski, Kacz, Barwiński, Lipiarz, Zgórniak, Funek, Grzybek, hr. Krzysztof Mieroszewski. Wszyscy jednozgodnie uznali potrzebę takiego Związku, który przyniesie może członkom prawdziwą pomoc w potrzebie, silniej zjednoczy katolickie Stowarzyszenia w jedno ogniwo i wytyczy im wyraźny kierunek działania. Wkład ki tygodniowe, które mają wynosić 20 hal. tygodniowo, postanowiono chętnie uiszczać nawet i w razie ich podwyższenia; na zapytanie p. hr. Mieroszowskiego wyjaśniono, iż początkowo działanie Związku oprze się nie na statucie, ale regulaminie dla zebrania dopiero materyału do ułożenia statutu — i na wniosek p. Michalskiego postanowiono znaczną większością głosów przystąpić do Związku, żądając od niego przedłożenia wypracowanego regulaminu na najbliższem zebraniu.

Z polityki.

Rada państwa zbiera się 21 b. m. — Najważniejszą sprawą do załatwienia jest budżet, a co ważniejsze budżet na wspólne wydatki państwowe, tj. Węgier i Austrji. Tymczasem spór między Czechami a Niemcami nie ustaje. Zanosi się również na burzę, która przyniesie może przyśpieszenie rozwiązania parlamentu. Przypuszczają, że stać się to może jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a tak tej zimy mielibyśmy jeszcze wybory do parlamentu.

Holandya daje nam przykład. Wszystkie katolickie instytucye społeczne połączyły się w jeden katolicki związek krajowy. A więc związek chłopski, robotniczy, młodzieży, czeladników, św. Wincentego — wogóle wszystkie towarzystwa o ekonomicznych i moralnych celach razem się połączyły. Na cele wspólnego związku złożono dobrowolnie około 50.000 koron.

Ze Sejmu lwowskiego nadchodzą dość skąpe wiadomości. Postanowiono zapytać się rządu, dlaczeo mimo powtarzanych rezolucyi w sejmie rząd nie chce wprowadzić egzaminu religji przy maturze i naukę historji krajowej, jako przedmiotu obowiązkowego. Pos. Cielecki żądał zakładania więcej szkół przemysłowych i rolniczych. Ks. Stojałowski zaś, aby nasze szkoły wychowały Polaków, ale nie austrjackich biurokratów. Pos. Rayski wniósł następującą rezolucyę: Z granic państwa, w którem największe dziedziny naszej ziemi, największa część narodu żyje, wyzuta z praw obywatelskich i narodowych, dochodzą wieści, które zdają się zapowiadać doniosłe przemiany i koniec bezprawia. W tej chwili, która, da Bóg, będzie świtem sprawiedliwości dziejowej, my synowie jednego i nierozdzielnego narodu, zebrani na Sejm w tej dzielnicy, szlemy braciom z pod zaboru rosyjskiego gorące wyrazy nadziei. Po tych słowach nastąpiły gorące oklaski. Tę rezolucyę przesłano do Warszawy, skąd od wiecu narodowego nadszedł następujący telegram: »Zebrani w d. 6 listopada w Warszawie na wiecu, zwołanym przez stronnictwo demokratyczno narodowe, po wysłuchaniu deklaracyi sejmu krajowego we Lwowie, przesyłają jedynemu dotychczas sejmowi polskiemu wyrazy czci i nadziei wspólnej pracy dla dobra ojczyzny całego nierozdzielnego narodu polskiego. Podpisany był Lewicki. — Jak to więc zaborcze granice nie potrafiły rozedrzeć polską jedną duszę.

W komisjach sejmowych, jak: szkolnej, budżetowej, administracyjnej, przemysłowej, gminnej, gospodarczej pracują referenci. Załatwiono projekt ustawy budowlanej, w sprawie reformy wyborczej ma przemawiać poseł Górski. — Najwięcej na posiedzeniach Sejmu mówiono o szkolnictwie, które łączy się ściśle z naszą galicyjską biedą, co po wsiach żyć niema z czego, a w miastach ma dużo uczonych. — Parcelacja i podwyższenie płacy nauczycielom najwięcej zajęło czasu, domagano się założenia szkół średnich w Oświęcimiu, Myślenicach, Tarnobrzegu, Białej, Limanowej.

Rząd wiedeński myśli parlamentowi przedłożyć projekt rozszerzenia prawa wyborczego. — W tym celu odbyła się konferencja ministrów i na najbliższej sesji ma rząd przedłożyć projekt parlament tylko nie wiadomo, na jakich oparty zasadach.

W Rosji rewolucya nie ustaje. Nb Litwie w Kińsku co godzinę odbywały się pogrzeby. Na cmentarzu żydowskim leżało 54 trupów. Zniesiono cenzurę i gazety mogą już swobodnie pisać. W Odessie przyszło do starcia między ludnością a wojskiem i policją. Wojsko wtargnęło do domów, przyczem zostawiło wiele zabitych i rannych. W kilku miejscach tłumy rabowały sklepy żydowskie. W Rewlu około 30 tysięcy ludzi urządziło zgromadzenie. Na placu ustawiono 30 trumien ze zabitymi. Pochód pogrzebowy był nieskończony. W Kałudze, Grodnie, Mińsku, Twerze i innych miastach powstały rozruchy przeciw żydom, a zwłaszcza w Odessie, gdzie wśród znacznej ilości rannych poznano przebranych policjantów.

Z Petersburga wyszedł nowy ukaz cara, który więźniom zamienił kary dożywotne na 1 lat więzienia, kary 15 letnie na 7 i pół roku, kary czteroletnie na deportacyę na Syberyę, a kary inne poznosił. W Odessie powtórzył się znowu pogrom żydów, we wszystkich dzielnicach miasta poczyniono wielkie spustoszenia.

Cały tydzień strzelano. W Rostowie kilka ulic nasypano gruzami i rumowiskiem. W Rydze odbyła się ogromna manifestacya. Z 34 mownic wygłoszono mowy w 7 językach. W Kiszniowie tłum zdobył armaty i ostrzeliwał domy żydowskie.

Z Królestwa nadchodzą też różne wieści. W Będzinie wypuszczono wszystkich więźniów politycznych. Koleje jeszcze nigdzie nie idą. W Warszawie odbyło się wielkie zgromadzenie urzędników kolejowych, które uchwaliło strejkować tak długo, aż wszystkie narodowe żądania będą spełnione. Dnia 6 bm. urządzono w Warszawie ogromną manifestacyę narodową. Pochód wynoszący 100.000 ludzi prowadziło duchowieństwo katolickie, a obok nich 30 sztandarów narodowych. Muzyka grała hym narodowy, a zebrani śpiewali „Boże coś Polskę“. Obliczają, że nawet było do 300.000 ludzi. Sklepy były zamknięte. Domy przystrojone dywanami, orłami polskimi i portretami Kościuszki, Mickiewicza, Sobieskiego. Sienkiewicz przemawiał z balkonu, kończąc okrzykiem „niech żyje polski robotnik“, „niech żyje Polska“. Moskale tylko zdaleka przyglądali się temu wspaniałemu świętu narodowemu. Na ulicach nie było żadnego wypadku. Wieczorem miasto było wspaniale illuminowane. Jak Warszawa Warszawą, takiego święta narodowego jeszcze nie wiedziała, w którem rozprysły się pęta niewoli moskiewskiej.

KRONIKA.

Krwawy dzień był w niedzielę dnia 5 b. m. w Krakowie. W końskiej ujeżdżalni odbyło się zgromadzenie socyalistów niby z okazji nadania konstytucyi w Rosyi. Przemawiali żydzi i nie żydzi na temat powszechnego głosowania i rosyjskiej rewolucyi. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny, który prowadził Daszyński ze żoną. Do demonstracyi wprowadzono znowu nowość. Bo oprócz wielkiej tablicy, na której wypisane było prawo powszechnego, tajnego, równego, bezpośredniego głosowania, dodano jeszcze czerwone chorągiewki czyli szmaty czerwone, za które uczestnicy płacili partyi po 20 halerzy, by trochę grosza wpadło do kasy partyjnej. Szmatki te zawieszano na laski przygotowane na policyantów i tak ruszył w pochodzie. A kiedy komisarze policyi dr. Tomasik i dr. Styczeń sprzeciwili się tej manifestacyi, bo na nią policya nie dała pierwej pozwolenia, rzuciła się na nich zgraja opryszków z państwa czerwonego sztandaru i w imię wolności socyalistycznej zaczęła ich torturować kijami, kamieniami i bokserami, aż pod razami rozbestwionej tłuszczy upadł bez przytomny i krwią zbroczony komisarz policyi, którego bez czapki odwieziono do domu. Podobnież laskami i kijami pokaleczono w głowę drugiego komisarza dr. Stycznia i kan elistę policyi Sokołowskiego. Uwagi nasze o tym wypadku podajemy w osobnym artykule, dodając to jeszcze, że napad na przedstawicieli władzy wyszedł od samych przywódców, którzy w sobotę wieczór, jak nas o tem naoczni świadkowie objaśnili, dali taki rozkaz sztabowi i towarzyszom.

Katolicka młodzież rzemieślnicza w Krakowie, zgrupowana w sodalicyi Maryańskiej, założyła sobie czytelnię pod nazwą imienia Kilińskiego. W niedzielę dnia 5 b. m. odbyło się jej otwarcie i poświęcenie, którego dokonał ks. Rejowicz. Przemawiali potem przewodniczący Koła Towarzystwa szkoły ludowej im. Asnyka, prefekt sodalicyi czeladników i akademicy. W gorących i pięknych słowach przemówił w imieniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej stowarzyszenia «Praca» p. Zgórniak, czeladnik krawiecki, życząc nowej czytelni pięknego rozwoju. Jeden ze założycieli p. Fürhaus podziękował gościom za przybycie, zakończono uroczystość śpiewem: Jeszcze Polska nie zginęła. Do szeregu życzeń zasyła dzielnym czeladnikom sodalicyi Maryańskiej i Redakcya nasza w tem nowem dziele słowa: Szczęść Boże!

W Rosyi minister skarbu przedłożył przed kilku miesiącami projekt ustawy czasu pracy dziennej i odpoczynku niedzielnego pomocników handlowych. Na podstawie tego projektu ma trwać praca najwyżej 13 godzin w miastach ponad 50.000 mieszkańców, a w mniejszych 12 godzin. W niedzielę sklepy mają być zupełnie zamknięte. Pomocnicy niżej lat 17 mają mieć 3 godziny dziennie wolne na naukę szkolną. Ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje zaś prawo koalicyi dla robotników, by w komitetach i zgromadzeniach mogli obradować pod dozorem policyi. Projektem dotyczącym ochronnego ustawodawstwa robotniczego ma się zająć przyszła duma.

Wiec chrześcijańsko-robotniczych stowarzyszeń na Węgrzech odbył się dnia 15 października w Buda peszcie. Katolicka to organizacya rozpoczęta dopiero przed dwoma laty, napotykając na znaczne trudności, a zwłaszcza zaciekłych wrogów z obozu socyalizmu — coraz bardziej wzrasta. Grono osób złożone z inteligencyi i duchowieństwa zawiązało komitet ścisły, odbyło sto przeszło zgromadzeń i założyło już 55 stowarzyszeń, które liczą około 12.000 członków, zorganizowani wszyscy w jeden związek. Na ostatnim wiecu ułożono nowy program działania i zobowiązano wszystkich członków organizacyi do zaprenumerowania pisma: «Słowo prawdy», jako organu stowarzyszeń. Omawiano sprawę zakładania kół zawodowych po stowarzyszeniach, mówiono o walce i zwycięstwie chrześcijańskiego socyalizmu nad socyalistyczną krecią robotą. Wśród gorących przemówień wzywających do dalszej organizacyjnej pracy, zakończono obrady wiecu.

Chrześcijańscy robotnicy niemieccy **Moraw**, urządzili także zjazd krajowy swych stowarzyszeń dnia 22 października w Ołomuńcu. Zjechało się 33 delegatów z 24 stowarzyszeń. Niemieckie stowarzyszenia chrześcijańskich robotników tworzą jeden związek liczący obecnie 35 stowarzyszeń z 4.300 członkami. Związek w ciągu roku urządził 25 zgromadzeń; dochód roczny związku wynosił 869 koron, a wydatki wynosiły 607 koron.

Z czerwonego światka. W Mülhausen w Turyngii przy wyborach do rady gminnej zwyciężyli czerwoni; stąd powstała wielka między nimi radość. Ale cieszyli się niedługo. Towarzysz Müller musiał złożyć mandat, bo siedział we więzieniu, tow. Gandner dał drapaka okradłszy kasę stowarzyszenia swego; tow. Szütt uciekł z miasta bojąc się więzienia za czyn niemoralny; tow. Oliger zniknął ze strachu przed długami; tow. Janzelta skazano za okradzenie kasy na 9 miesięcy więzienia oto moralność w czerwonym światku.

Jubileusz 25 letniego istnienia stowarzyszenia Bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbył się dnia 6 b. m. rozpoczęciem najpierw nabożeństwa, po którem ks. kan Krupiński przemówił pięknie, podnosząc chrześcijańskie i patryotyczne zasady Stowarzyszenia. Potem odbył się bankiet, na którym byli przedstawiciele stowarzyszeń kelnerów z Pragi, Wiednia i miejscowi obywatele. Szereg toastów wzniesionych ożywił całe grono liczące przeszło 100 osób. Na drugi dzień zwiedzano kopalnie soli w Wieliczce.

Dzieci palące tytoń. Najwyższa Rada sanitarna w Wiedniu zajmowała się tymi dniami wnioskiem, domagającym się ustawy, która zapobiegałaby paleniu tytoniu przez dzieci, mianowicie zakazała pod karą sprzedaży tytoniu i cygar osobom poniżej lat 16. Referat w tej sprawie przypadł starszemu radzcy sanitarnemu, prof. Exnerowi, który wyraził zdanie, że gdyby nawet wydano taką ustawę, to nie możnaby się spodziewać jej przestrzegania, nadzór bowiem nad jej wykonaniem wymagałby olbrzymiego aparatu policyjnego. Gdyby dzieciom nie wolno było sprzedawać tytoniu, to ktoś dorosły, np. ojciec, nie mógłby syna posłać po cygara, z drugiej zaś strony przepis taki wcale nie zapobiegłby paleniu tytoniu przez dzieci. Już o wiele lepiej byłoby zakazać wprost dzieciom poniżej lat 16 palić tytoń. Decyzyi w tej mierze Rada sanitarna nie powzięła.

Strasznego czynu dokonał dziś o godz. 1-ej popoł. Leonard Wasilkowski mechanik z fabryki cygar zamieszkały przy ul. św. Jana N. 30. Przyszedłszy do domu w stanie podchmielonym, po-

rajał sobie nożem piersi, a następnie oblał się naftą i podpalił. Jęk płonącego żywcem człowieka sprowadził sąsiadów, którzy wprawdzie ugasili ogień, lecz Wasilkowskiego musiano odwieźć w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Automobilem powrócił do Warszawy z zagranicy hr. Władysław Tyszkiewicz nie mogąc się doczekać komunikacji kolejowej.

Sacharyna. Niedawno zanotowaliśmy, że w Podgórzu żydzi sprzedają w sklepach korzennych pomimo zakazów, sacharynę, podsuwając ją ubogiej ludności w miejsce cukru. Z powodu tej notatki odebraliśmy z miasta parę listów z prośbą o wyjaśnienie, co to jest i jak powstaje sacharyna. W odpowiedzi na pytania czytelników podajemy kilka słów poniższych:

Pod nazwą sacharyny rozpowszechnił się w ostatnich czasach sztuczny produkt słodzący, otrzymywany zapomocą skomplikowanych operacji ze smoły naftowej, pod postacią białego, mało w wodzie rozpuszczalnego proszku, który ma tę własność, że słodyczą przewyższa zwykle o 300, a nawet (zależnie od sposobu fabrykacyi) o 500 razy cukier zwyczajny z buraków lub trzciny cukrowej. Ziarnko sacharyny, wielkości grochu, osłodzi należycie całe wiadro wody. Rzecz charakterystyczna, że organizm ludzki tak nawyka do sacharyny, iż osoba, używająca jej stale zamiast cukru, musi ciągle zwiększać dawki, by smak swój zadowolić.

Wogóle zastępowanie w czemkolwiek cukru sacharyną jest oszustwem, praktykowanem coraz częściej, ze względu na taniość i wielką wydatność jej w porównaniu z cukrem. W zasadzie uważać należy sacharynę za wielce szkodliwą dla zdrowia o ile zaś jest ten surogat trucizną, co do tego zdania lekarzy są jeszcze podzielone.

List arcypasterski wydał obecnie arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Stablewski, czyniąc uważną swą dyecezyę przed prądami przewrotowymi socyalizmu. Stronnictwo to bowiem, mówi arcybiskup, wystąpiło do walki przeciw całemu państwowemu i społecznemu ustrojowi chrześcijańskiemu, a walka ta przeciw cywilizacyi chrześcijańskiej coraz szersze ogarnia koła. W dziedzinie religji, czytamy dalej w tym liście, nauk i sztuki, oraz życia społecznego coraz wyraźniej dwa przeciwne występują obozy. Jeden na sztandarze swym wypisał hasło prowadzenia ludzkości do wiecznych przeznaczeń drogą postępu, opartego na zasadach chrześcijańskich. Drugi wyrzekając się Boga i nieba, szuka raju na ziemi i na ziemi jedynie pragnie zaspokoić wszystkie pożądania. Wszelkie pojęcie, sięgające ponad ziemię o Bogu i religii, o rzeczach nadprzyrodzonych, o grzechu, o zbawieniu, o cnotach w znaczeniu chrześcijańskiem nie tylko zwalcza jako rzekome przeszkody rozwoju ludzkości, ale wprost wyklucza je zupełnie z porządku zadań człowieka. Słowem chodzi dla każdego z nas o to, czy być z Bogiem, czy przeciw Bogu. — Tak określa arcybiskup socyalizm. Wzywa też dalej do walki przeciw temu wrogowi, do troski o dobre wychowanie młodzieży i dziatwy najmniejszej, zaszczepiając i utwierdzając w jej sercach zasady chrześcijańskiej moralności, polecając duchowieństwu, by w niedzielę i święta po modlitwach wszystkich odmawiało wraz z ludem na uproszenie pomocy niebieskiej w tej pracy i walce modlitwę Pańską: «Ojcze nasz». Oj, żarliwy to i przezorny Arcypasterz, który tak często i wyraźnie przestrzega swych wiernych przed bezbożnym i rewolucyjnym socyalizmem.

— *Podróż balonem* do bieguna północnego W Paryżu budzi niemałe zainteresowanie śmiały zamiar znanego żeglarza powietrznego, Marcillaca, który wstępując w ślady Andreego, zamierza dotrzeć do bieguna północnego balonem 11 sierpnia rb. upłynęło 8 lat, jak szwedzki inżynier Andre z dwoma towarzyszami: Strindbergiem i Fräklem, podjął szalenie odważną próbę dotarcia do bieguna północnego balonem. Jaki los spotkał śmiałych podróżników, gdzie dotarli i gdzie zginęli — dotychczas nie wiadomo. Przykład Andreego nie przestrasza jednak Marcillaca; sądzi on, że przy zachowaniu pewnych ostrożności zdoła szczęśliwie dokonać przedsięwzięcia. Balon Marcillaca zaopatrzono w motor, wytwarzający siłę na 25 dni. Motor ten będzie jednak tylko wtedy w ruch puszczony, gdyby nie było wiatru, lub dgyby balon wskutekprzeciwnego wiatru zbaczał z obranego kierunku . Marcillac skonstruował mnóstwo nowych przyrządów i instrumentów do podróży powietrznej, jak: „Thernagen", który będzie działał przeciw szkodliwemu wpływowi zimna polarnego na powłokę balonu, nowy przyrząd do wypuszczania gazu, dalej aparat, z pomocą którego balon utrzymywać się może na powierzchni wody, w razie, gdyby wpadł w morze itd. Śmiały aeronauta zabiera również aparat do telegrafu bez drutu, za jego pomocą zamierza znosić się ze szpicbergiem, zkąd ma nastąpić wzlot balonu. Jako balast, zostaną użyte artykuły żywności. Koszta wyprawy wraz z balonem i przyrządami obliczono tylko na 90,000 franków, które Marcillac ma nadzieję wkrótce zebrać.

Zebrania,

Prądnik Czerwony. W niedzielę dnia 12 b. m zebranie »Przyjaźni« o godzinie 4-tej. — Sprawa organizacji.

Szczakowa. W niedzielę dnia 12 b. m. Wieczorek Kościuszkowski urządza »Przyjaźń«.

Jaworzno. Dnia 19 b. m. Wieczorek listopadowy w „Przyjaźni".

„Kasa pogrzebowa" w Krakowie. Zarząd jej zaprasza członków na Zebranie dnia 19 b. m. w Domu Robotniczym.

Przedstawienia amatorskie odbędą się w niedziel dnia 12 i 19 b. m., urządzone przez stowarzyszenia „Przyjaźń" i „Praca".

Związek katolickich stowarzyszeń zawiadamia, iż z dniem 12 b. m. otworzył swe biuro w domu: Plac Maryacki l. 2 I p. gdzie przeniósł swą bibljotekę. Bliższe szczegóły będą w następnym tygodniu.

Nakładem Związku Stow. atol. rzem. robotn. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. S Szembeka Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczok